№ 40. — Rocznik XXVIII.

Piątek, 19 lutego 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 18 lutego.

Nad stosunkami rosyjsko-austryackiemi i rolą, jaka obudwom tym państwom przypadła na półwyspie bałkańskim, rozpisują się w dłuższym artykule „Petersb. Wiedomosti.“ Wyszedłszy od traktatu berlińskiego, który był zdaniem petersburgskiego organu źródłem i przyczyną wszystkiego nieszczęścia i zajść ostatnich, przechodzą następnie „Petersb. Wiedomosti“ do bułgarsko-tureckiéj ugody, która zdaniem ich wywołała dopiero zamięszanie nie lada. I cóż ma Rosya w obec tego uczynić? — pyta dziennik rosyjski. Zdaniem jego, ponieważ Rosya czy to z własnéj woli, czy też wbrew jéj, trzyma się zdala od całéj sprawy, powinna teraz pozwolić rozwijać się daléj wypadkom tym trybem, jakim pójdą daléj. Jednym zamachem pióra nie da się naprawić na nowo to, co zepsuto przez odstąpienie przez całe lata od testamentowych przepisów historyi. Byłoby to obecnie nie tylko ryzykownem, ale nawet i nie mającem widoków powodzenia. Wszelki błąd w życiu politycznem da się usunąć lub naprawić dopiero długoletnią, mozolną pracą. Tem spokojniéj trzeba patrzeć na to, jak inni starają się rozpętać węzeł. Rosyi bowiem prędzéj czy późniéj przypadnie to, co ma jéj przypaść i to prawdopodobnie prędzéj niż późniéj. A jakież jest stanowisko Austryi? Otóż zamierza ona zająć obecnie takie samo stanowisko, jakie niegdyś zajmowała Rosya w obec „chorego człowieka“, gdyż przez podszepty i rady Austryi wywołanem zostało obecne wojenne położenie na półwyspie bałkańskim. Bardzo jest prawdopodobnem, że niebawem rozpocznie się na półwyspie bałkańskim akcya wojenna i Turcya będzie musiała się bronić przeciw Grekom i Serbom. Atoli i ta ewentualność jest wielce prawdopodobną, że wybuch otwartéj wojny powoła tam także i austryackie wojska. Jaką rolę odgrywać będzie przy tem Austrya, jasną jest rzeczą. Wystąpi ona bezwątpienia jako pretendent do spuścizny. Przyszłość też brzemienną jest w wypadki. Odgadnąć ją nie jest w mocy człowieka, ale przygotować się można na nią a nawet jest to obowiązkiem. Jeżeli się uwzględni wszystkie siły żywotne Austryi, a mianowicie charakter stosunków do niéj Słowian południowych, to jawnie i otwarcie wyznać należy, iż nie widzimy żadnego nieszczęścia dla nas w tem, że Austrya z taką energią stara się o zajęcie wybitnego stanowiska na półwyspie bałkańskim. Nie znajdzie ona bowiem tam tego, co znaleźć się spodziewa i nie wzmocni się, ale osłabi tylko. Niechaj zakosztuje tylko gorzkiego dla niéj owocu, jaki wydało drzewo sprawy wschodniéj.

Tak piszą „Petersb. Wiedomosti“ przekonane naturalnie, że prędzéj czy późniéj Rosya zrealizuje testament Piotra Wielkiego i stanie się panem Carogrodu. Stara to śpiewka, któréj urzeczywistnienie daleko trudniejsze obecnie, aniżeli było przed kilku jeszcze laty Nie to téż podniesienia godnem z artykułu petersburgskiego pisma, lecz przypuszczenie wybuchu nowéj wojny na półwyspie bałkańskim i to na szersze rozmiary. W tym względzie dni najbliższe przyniosą nam już coś stanowczego. Jeżeli bowiem potwierdzi się wczorajsza telegraficzna wiadomość „Daily News“ — nie zaprzeczono jéj dotąd — to skoro tylko przypłyną do zatoki Suda dwa statki angielskie będące już w drodze, natychmiast flota angielska w połączeniu z eskadrami mocarstw, rozpocznie operacye przeciw opornéj dotąd Grecyi i postara się przedewszystkiém o ubezwładnienie floty greckiéj. Rząd angielski postanowił bowiem, jak donosi to samo źródło, nie czekać już dłużéj i zmusić czynnie Grecyą do ustąpienia.

Im więcéj zbliża się ostateczny termin serbsko-bułgarskiego zawieszenia broni, tém widoczniejsza niecierpliwość na dalszy bieg pokojowych rokowań w Bukareszcie. Z różnych téż już stron pojawiają się głosy żądające przygotowania się na wszelkie ewentualności, a mianowicie gdyby nie przyszło do zawarcia pokoju pomiędzy Serbią a Bułgaryą. Dzienniki wszakże berlińskie, zwłaszcza zachowawcze, nie podzielają tych obaw i podnoszą, że stosownie do przepisów przyjętych przy zawieszeniu broni, dopiéro w dni dziesięć po upływie dnia 1 marca mogą obie strony wypowiedzieć sobie dalszą wojnę.

„Journal de St. Pétersburg“ stwierdza, iż rozszerzona z Białogrodu wiadomość, jakoby Rosya zaproponowała wykluczenie zatargu granicznego co do Bregowy z rokowań pokojowych, oraz że propozycyą tę przyjął poseł niemiecki a także i większa część reprezentantów mocarstw — nie jest wcale uzasadnioną, Rosya bowiem przeciwnie poleciła uregulowanie téj sprawy w czasie pertraktacyi pokojowych w Bukareszcie.

W Bukareszcie przyszło do przesilenia gabinetowego. Przy dyskusyi w izbie deputowanych nad projektem dotyczącym banku narodowego, przyszło do zajścia, o którém nie wspomina bliżéj depesza, a które spowodowało podanie się do dymisyi Bratiana. Większość izby prosiła wprawdzie Bratiana, aby cofnął dymisyą, ale ten nie dał dotąd jeszcze odpowiedzi. Król powołał skutkiem tego na naradę marszałków senatu i izby deputowanych.

Austryackiéj radzie państwa przedłożył w dniu wczorajszym rząd projekt prawa landszturmowego dla krajów austryackich z wyjątkiem Tyrolu i Voralbergu.

Na radzie gabinetowéj, jaka się odbyła w Paryżu w dniu onegdajszym, zdawał minister spraw wewnętrznych sprawę z rezultatu wyborów uzupełniających do izby deputowanych i zaręczył przy tem, że podwładne mu władze nie wywierały żadnego nielegalnego nacisku na wyborców. Dodał nadto, że umyślnie nie ukarał dotąd urzędników, którzy się skompromitowali przy wyborach październikowych, i uczyni to dopiero teraz. Minister handlu zaś Lockroy zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu izby deputowanych przedłoży projekt dotyczący wystawy powszechnéj w r. 1889, aby rada gabinetowa mogła się zastanowić nad tem, co uczynić należy w obec objawionéj niechęci przez niektóre narodowości przeciw wystawie w r. 1889. Rada municypalna Paryża postanowiła natomiast prosić rząd, aby nie odstępował od myśli urządzenia wystawy w r. 1889.

Ruch socyalistyczny w Anglii przycichł nieco. Mimo to burmistrz Birminghamu uznał za stosowne wydać proklamacyą do mieszkańców, zabraniającą zebrań na ulicach po zapadnięciu zmierzchu. Aresztowanych przywódzców socyalistycznych Burnsa, Hyndmanna, Championa i Williamsa wypuszczono za kaucyą z więzienia i dalsze postępowanie sądowe odroczono na tydzień, aby się mogli przygotować do obrony. Sprawozdawcy „Timesa“ słuchani byli jako świadkowie mów wygłoszonych na skwerze Trafalgar.

Ks. czarnogórski Nikita przybył w powrocie z Petersburga do Berlina, gdzie zabawi dni kilka. Zaraz po swem przybyciu złożył wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

* ***Od pana Skalskiego,*** nauczyciela z szkoły przy ulicy Wszystkich świętych odbieramy następujące pismo:

W nr. 38 szanownego pisma pańskiego znajduje się artykuł z napisem: „Niemiecka religia“, który donosi, jakoby w dniu 15 b. m. pan rektor Kloesel miał wejść do méj klasy, a po zamienieniu wzajemnem niektórych wyrazów miał się odezwać w te słowa: „Odtąd i nauka religii odbywać się będzie w języku niemieckim.“ Na słowa te miało nastąpić jakoby przerażenie pomiędzy dziećmy a ja miałem był rozpocząć naukę już po niemiecku.

Oświadczam niniejszem, że zdarzenie w rzeczonym artykule opisane od pierwszego do ostatniego słowa z palca wyssane. Rektor Kl. ani w rzeczonéj, ani też w jakiéjkolwiek innéj godzinie takiego nakazu nie wydał. Nie był on wcale w owym dniu w méj klasie. Ja zaś jak zwykle po polsku uczyłem.

Poznań, 17 lutego 1886 r.

Skalski.“

Pismo to jak najchętniéj umieszczamy ubolewając, że nas przez mylną informacyą w błąd wprowadzono. Przyjmujemy wszelkie wiadomości oględnie i powyższą zamieściliśmy jedynie na uroczyste zaręczenie, że jest prawdziwą.

Przykro nam to bardzo!

W obec tego prosimy wszystkich naszych korespondentów i reporterów, aby nam na przyszłość oszczędzili podobnych przykrości i podawali wiadomości tylko pewne i po ścisłem ich sprawdzeniu.

Położenie nasze i tak bardzo trudne — nie należy go zatem utrudniać wiadomościami tak lekkomyślnie podawanemi.

Projekt do prawa

dotyczącego ustanawiania lekarzy do szczepienia ospy w W. Ks. Poznańskiem,

przedłożony izbie deputowanych sejmu pruskiego brzmi jak następuje:

My Wilhelm z Bożéj łaski król Pruski i t. d. rozporządzamy za zgodą obu izb sejmu monarchii co następuje:

§ 1.

Ustanawianie lekarzy do szczepienia ospy następuje przez państwo. Ustanowieni już lekarze potrzebują potwierdzenia państwowego.

§ 2.

Renumeracya lekarzy do szczepienia ospy wymaga potwierdzenia rządu. Jeżeli rejencya uzna przez powiaty uchwalone renumeracye dla lekarzy do szczepienia ospy za niewystarczające, unormuje je inaczéj. Powiatom przysługuje przeciw temu zażalenie w drodze zwykłych instancyi. Zażalenie nie ma mocy powstrzymującéj odnośne rozporządzenie.

§ 3.

Przepisy prawa z 12 kwietnia 1875 dotyczące wykonania prawa dla cesarstwa (zbiór praw str. 191) o szczepieniu ospy, przeciwne niniejszemu prawu znoszą się.

Prawo niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1886 r.

(podp.)
Puttkamer. Gossler.

Nowy projekt

prawodawczy przedłożony sejmowi pruskiemu ku ochronie zagrożonych na wschodnich kresach interesów niemieckich, obrał sobie za przedmiot lekarzy uprawnionych do szczepienia ospy na obręb „prowincyi poznańskiéj.“

Lekarze tacy mają być mianowani przez państwo. Już istniejący potrzebują państwowego potwierdzenia. Renumeracyą takich lekarzy i kwotę jéj reguluje państwo. W razie, gdyby rząd państwowy renumeracyą udzielaną ze strony stanów powiatowych uważał za nie wystarczającą, reguluje takową i oznacza sam.

Stanom powiatowym służy przeciw podobnemu postanowieniu rządowemu prawo odniesienia się z zażaleniem do wyższych, administracyjnych instancyi...

Projekt przedstawiający się w powyższy sposób robiłby, ograniczając się na swem dosłownem brzmieniu, wrażenie, jakie od dość dawnego czasu sprawiają najrozmaitsze objawy i szczegóły panującego systemu.

Jest to dążność do upaństwowienia wszystkiego, czy to kolei żelaznéj, czy szkoły, czy opieki nad robotnikiem, czy procederu tabacznego i spirytusowego.

Co najwięcéj nasuwałyby się tylko wątpliwości, czy w obec przepisu ustawy Rzeszy niemieckiéj w artykule 4 pod nr. 15, oddającego „środki i urządzenia policyi lekarskiéj i weterynarskiéj pod kontrolę Rzeszy i jéj prawodawstwa“, nowy, przedłożony sejmowi prnskiemu projekt, nie powinienby w kwestyi tyle zasadniczéj wagi, przejść wprzódy obrad i uchwały parlamentu niemieckiego...

Dodane przecież do wniosku motywa, mówią, „że wybór i nominacya lekarzy szczepiących ospę w W. Księstwie Poznańskiem, stawały się zależnemi, z pominięciem racyi li tylko przedmiotowych, od „interesów polskich“, czemu naturalnie zagrodzić trzeba.

W ten sposób i w takiem sformułowaniu nabiera dla nas naturalnie rzecz cała szczególnego i osobnego znaczenia.

Najsumienniéj zaręczyć możemy, iż nam najzupełniéj nieznane i niewiadome wypadki, aby kiedybądź przy mianowaniu lekarzy w Poznańskiem, mających prawo szczepienia ospy był się chciał i był się mógł odzywać jakibądź nepotyzm na korzyść „interesów polskich.“

Czego zaś przeciwnie mamy prawo obawiać się, to aby przez zasadnicze usuwanie lekarzy Polaków od zajmowania podobnych stanowisk, jak się to nowy projekt zapowiadać zdaje, względów na rzecz, na potrzebę pacyentów, na zaufanie ich najbliższego otoczenia, nie poświęcono racyom i dążeniom rzeczy saméj najzupełniéj obcym.

Znamy np. mnóstwo w W. Ks. Poznańskiem Niemców, mających najzupełniejsze zaufanie do znanych nam również z imienia i nazwiska lekarzy polskich, posługujących się ich radą i pomocą.

Czyż odtąd nie ma Niemcowi być wolno kazać szczepić ospy swemu dziecku przez lekarza Polaka, do którego ma zaufanie?

Pominąwszy już artykuł 4 ustawy konstytucyjnéj pruskiéj, orzekający równość wszystkich poddanych pruskich w obec prawa, pytamy: co się stanie przy dalszem postępowaniu na podobnéj drodze z owem źdźbłem samorządu, jaki pozostał jeszcze stanom powiatowym; co się stanie choćby już nawet z wolnością osobistą w najbliższéj, najbezpośredniejszéj każdego człowieka sferze?

„Nordd. Allg. Ztg.“ o jubileuszu zaślubin Jadwigi i Jagiełły.

I.

Dobrowolnie oficyalny organ p. Pindtera zaszczyca nas niemal w każdym swym numerze od niejakiegoś czasu swą szczególną uwagą. Czy to się dzieje zawsze w sposób godziwy i godny roli, jakąby chciał odgrywać, nie wiemy.

Dość pod tym względem powiedzieć, że w ostatnim swym numerze opowiada między innemi historyjkę o jakimś górnoszląskim stangrecie, który teroryzowany przez żonę „Hankę“ i księdza straszącego wiecznem potępieniem, nie miał głosować w wyborach tak, jak sobie jego pryncypał życzył.

O ile artykuł „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z powodu jubileuszu połączenia Polski z Litwą wymierzony zaczepnie przeciw osobie biskupa krakowskiego, księdza Dunajewskiego, jest lepszym treścią, znajomością rzeczy i formą od pierwszego, niechaj ocenią sami czytelnicy, którym go ku zbudowaniu ich w dosłownem komunikujemy tłumaczeniu:

„„Hamburger Nachrichten““, mówi berliński organ, „z dnia 14-go b. m. odbierają z Wiednia wiadomość, że biskup krakowski, Albin Dunajewski, wydał do podwładnego sobie duchowieństwa odezwę, w któréj oznajmia, że dnia 15 bm. będzie w kościele katedralnym na Wawelu obchodzoną uroczyście pięćsetletnia pamiątka przejścia Jagiełły na wiarę chrześciańską a w któréj do licznego udziału uroczystości owéj wzywa. W owéj odezwie biskupiéj znajduje się następny ustęp: Czternasty wiek zbliżał się już ku końcowi swemu a pogrążona w pogaństwie Litwa była już prawie bliska upadku w krwawych bojach ze zdradzieckim zakonem krzyżackim. Zdawał się już jéj zagrażać los współplemiennych braci Prusaków, których ten sam podstępny wróg zni-

---

32

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 39.)

Ledwie ksiądz to powiedział, Wiszur z dwoma innymi, wybiegł z izby, a za kwadrans widać już było na ulicy między jezdnymi niewiastę słuszną, smukłą i ładną, prowadzącą za ręce dwóch małych chłopczyków. Szła dość szybko, i z największym niepokojem spoglądała na Wiszura, który przed sobą na siodle trzymał dziecko może trzyletnie. Równocześnie z probostwa wyszedł ksiądz w towarzystwie Piotra z Mladenowic.

— Słuchaj, mały, czy i z ciebie będzie taki zbój, jak twój ojciec? — pytał malca, który z wielkiego przestrachu nie mógł ani płakać, ani krzyczeć, tylko niebieskiemi oczyma wpatrywał się w swego opiekuna. — Nie brzydki z ciebie szczeniak, ale jakbym wiedział, że wyrośniesz na takiego, jak twój tatunio, zarazbym cię tu udusił. No, czemu się krzywisz malcze, przecie nic nie robię... Łamie pyszczek, jakby mu tu źle było.

Malec w rzeczy saméj zaczął buzię krzywić, a po chwili w głos się rozpłakał. Matka rzuciła się ku niemu.

— Nie bójcie się, djabeł nie taki straszny jak go malują, a i Wiszur choć natłukł dosyś Grzymalitów, Tatarów i Niemców, dotąd ani jednego dziecka nie ma na swojem sumieniu. Ciekawym nad czem bym się miał znęcać!... Cicho bądź ty mały skurczybyku, bo matka gotowa myśleć, że z ciebie ukradkiem skórę zdzieram. Ależ cicho, kiedy mówię!

Z temi słowy wziął chłopca jak piastunka na lewą rękę, i by jego płacz przygłuszyć, zaczął go kołysać, przyczem na cały głos śpiewał: Lululu! Lululu! Lululu!

Jadący obok żołnierze parsknęli wesołym śmiechem. Matka dziecka poszła za ich przykładem, nawet proboszcz, choć ten dotąd był najpoważniejszy, bo najbardziéj zastraszony, nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

Gdy przy bramie stanęli, wtedy Wiszur podjechał do Krystyna z Prachaticz, by go do miasta sprowadzić. Sędziwy Czech wysłuchawszy co się stało, osądził, że teraz na niego przyszła koléj. Zbliżywszy się tedy do bramy kazał niewiastę z dziećmi umieścić w téj saméj izbie, w któréj niedawno knecht naprawiał swoje odzienie, straż nad niemi poruczył Jerzemu, kilku rycerzom polecił, by strzegli domu burgrabiego, sam zaś w towarzystwie tylko jednego proboszcza wyruszył na zamek.

Proboszcz, nim odjechał, zwrócił się jeszcze do obecnych z następującą prośbą gorącą.

— Panowie i rycerze, szlachetnie urodzeni i możni! Idę spełnić, czego odemnie żądacie, i mam w Bogu nadzieję, że będziecie ze mnie zadowoleni, lecz gdyby zabiegi moje, czego jednak nie daj Boże! spełzły na niczem, i wy musieli to uczynić, czem grozicie, to szanujcie przynajmniéj świątynię Pańską i mieszkanie biednego sługi bożego, bo gdybyście i jego złupili, szatan smarzyłby po śmierci wasze dusze w smole kipiącéj... Pamiętajcie o tém rycerze, a Niebo będzie wspierało każde wasze usiłowanie!

To powiedziawszy — pojechał za Krystynem na zamek.

Tam pierwsza partya szachów dotąd nie była skończona. Rycerze wciąż naprzeciw siebie siedzieli i grali z wrastającem zajęciem. Graf Leopold von Rauhenstein nie lubił szachów, głównie dla tego, że chciał dużo wygrywać i doznawać ciągłych wrażeń, przy szachach zaś trzeba było całemi godzinami siedzieć na jedném miejscu i kontentować się najczęściéj samém zadowoleniem, między rycerzami bowiem coraz bardziéj rozpowszechniało się zapatrywanie, że tylko w kości można grać o pieniądze. Mimo to gdy graf do szachów raz usiadł, póty nie wstał, póki partyi nie rozegrał. Jako rycerz nie chciał się cofać od zabaw rycerskich, a jako człek ambitny nikomu dobrowolnie nie ustąpił i starał się nad każdym tryumf odnieść. Dopiero wtedy cofał się, gdy widział swój interes zagrożony, gdyż wyżéj niż wszystko, stawiał dobro osobiste.

Byli ledwie w połowie partyi, i jeszcze nikt nie mógł przewidzieć, na czyją stronę szala się przeważy, gdy dowódzca knechtów wbiegł z oznajmieniem, że proboszcz przyjechał. Jakiś rycerz obcy towarzyszył mu do zamku, lecz zatrzymał się przed bramą. Graf zaraz się domyślił, że z proboszczem musiał przybyć ów pan, po którego grający z nim rycerz wysłał swojego sługę. Powstał od stołu i szybko do drzwi postąpił. Jak wielkie musiało być jednak jego przerażenie, gdy proboszcz, ledwie na progu stanął, za ramię go ujął, i zaprowadziwszy w ciemny róg sali, opowiedział mu, co się w miasteczku stało.

Graf słuchał, a gdy ksiądz przestał mówić, stał chwilę z oczyma wytrzeszczonemi. Włosy na głowie mu się podniosły, twarz pożółkła, oczy zrobiły się bardziéj dzikie, w całéj jego postaci czuło się więcéj strachu niż gniewu. Nic nie odpowiedziawszy skoczył do okna i na dół spojrzał. Musiał coś zobaczyć, skoro chwycił się za głowę i jak szalony zaczął po sali biegać. Krzyczał, przeklinał, całemu światu groził, bił o stół zaciśniętemi pięściami, kopał psy nogami, wyglądał jak opętany. Spytek, aby go nieprzygotowanym nic nie zaskoczyło, powstał, i pod ścianą stanąwszy, położył dłoń na rękojeści korda. Graf przypadł do niego i namiętnie rękami wymachując, najpierw wyrzucił całą powódź słów niezrozumiałych, potém zawołał:

— Zdradziliście mnie, nikczemnicy! Zdradzili!

— Grafie hamuj swój gniew i język, bom gotów zapomnieć, żem przyrzekł miecza nie dobywać.

— Zobaczysz, czy ci twój miecz pomoże! Za chwilę będziesz wisiał! Twoi przyjaciele napadli podstępnie moje miasto i chcą je złupić. Ale niech palą, niech łupią, ja za to z was wszystkich skórę złupię!

Chciał krzyknąć na swoich ludzi, lecz proboszcz widząc, na co się zanosi, podniósł palec do góry, i przemówił tonem uroczystym:

— Dajcie pokój, grafie, bo będzie nieszczęście... Ich wpadło tam tylu, że tylko z trudnością mogłem się między nimi przecisnąć... A powiadają, że nie są jeszcze wszyscy... Każdéj chwili spodziewają się innych, którzy za nimi ciągną. Co się zaś tyczy tego tu rycerza, który jako zakładnik znajduje się w waszych rękach, to mogę was upewnić, że on o niczem nie wiedział. Jego przyjaciele i słudzy zrobili sami co chcieli.

— Niedawno, gdym jego sługę chciał tu uderzyć, rzekł mi, że za swego knechta sam odpowiada. Skoro tak, niech więc odpowie teraz za napad! — graf groźno zawołał.

Ksiądz zbliżył się do niego i ciszéj dodał:

— Nie stawiajcie wszystkiego na ostrzu miecza... Mówię wam, że jest źle, tak, że gorzéj być nie może... Ktoś im zdradził Maryi mieszkanie... chwycili ją razem z dziećmi i grożą śmiercią, jeżeli jeńca nie puścicie. Przed bramą stoi ich rycerz, z glejtem i pieniędzmi, chce zapłacić za głowę Fryca. Wyjedźcie grafie do niego... weźcie co dają i kończcie, bo będzie źle... Radzę jak sługa boży, jak wasz przyjaciel...

szczył a którym zabrał zarówno imię jak kraj. Sąsiednia katolicka Polska stała się jednakże dla Litwy przystanią ocalenia. Polska dała pogańskiéj Litwie ku jéj obronie prawdziwą wiarę i swobodę.“

„Nie możemy przypuszczać“, mówi „Nordd. Allg. Ztg.“ daléj, „aby biskupowi krakowskiemu historya niemieckiego zakonu miała być zupełnie obcą. Przypuszczamy i z jego strony zasób wiadomości posiadany choćby nawet tylko przez kogobądź na wpółukształconego. W takim razie jednakże przedstawia się ów biskupi objaw, jeźli istotnie nastąpił, w przedstawionéj wyżéj formie, jako niesłychanie śmiałe przekoszlawienie historyi. Niemiecki zakon, którego biskup Dunajewski nazywa zdradzieckim i podstępnym wrogiem; któremu wytacza oskarzenie o zabór pruskiego kraju i Litwy, został, jak powszechnie wiadomo, sprowadzony do Prus przez samychże Polaków.

Nadgraniczny kraj polski, ziemia chełmińska była przez wojowniczy lud pogański częstokroć najeżdżana i niszczona. Usiłowania apostolskie mnicha Cysterskiego Chrystyana z Oliwy nie powiodły się, a wojsko księcia Konrada Mazowieckiego, które wtargnęło w kraj pogański zbrojną ręką, zostało krwawo odparte. Wtedy to postanowili Polacy zawezwać pomocy zakonu.

Poselstwo ich pospieszyło do Hermana von Salza, który wtenczas właśnie z polecenia cesarza układał się z komunami Lombardyi a wielki mitrz przyrzekł swą pomoc. Konrad Mazowiecki ustąpił roku 1230 swą ziemię chełmińską zakonowi.

W cztery lata późniéj ogłosił papież ziemię pruską za własność św. Piotra i oddał ją niemieckiemu zakonowi. Równocześnie wspierała kurya według możności nowych Machabejczyków w epoce zbawienia; poruszyła wszystkie sprężyny duchownéj władzy, aby umożliwić zakonowi zdobycie pogańskiego kraju. W chwili jednakże, kiedy niemiecki zakon czynność swą w Prusach rozpoczyna, zmienia się usposobienie Polaków.

Wstępują niezadługo w narodowy zatarg z niemieckimi rycerzami, zatarg ten wzrasta coraz więcéj, im w bliższy stosunek wchodzą z niemiecką cywilizacyą.

Jakże mógł polski wojewoda znosić czytamy w pewnéj historyi (jakiéj) niemieckiego zakonu, aby teraz na staropolskiéj ziemi wójt zakonny brał z ręki starostom kańczug, który byli zwyczajni zastosowywać przeciw swym robotnikom, aby niemiecki pan wyśmiewał jako grubiańskiego chłopa owego polskiego szlachcica, który przecież tak doskonale umiał zdejmować trzewik z nogi ulubionéj, napełniać go miodem i jednym łykiem wypróżniać; aby słowem, surowe państwo łagodny obyczaj Niemców wypierały nieokrzesaną gburowatość Słowiańszczyzny? Gdy późniéj zakon pod przymusową koniecznością usunięcia zapory rozłączającéj Wschodnie Prusy od Kurlandyi, obraca się przeciw dzikiemu ludowi Litwinów, któremu Polacy nigdy poradzić nie mogli, obrócili się Polacy właśnie w otwartym boju przeciw swym niemieckim zbawcom.

Polak, który niemieckiego rycerza zakonnego zawezwał na swą pomoc przeciw Prusakom i Litwinom, napada swego zbawcę zdradziecko a w obec tych powszechnie znanych wydarzeń, mówi biskup krakowski o zdradzieckim zakonie niemieckim!

Niemiecki zakon wychodzi zwycięzcą a po tém zwycięztwie nad Polakami następuje świetny jego rozwój. Polska nieprzyjaźń wzrasta w skutek tego na nowo. Gdy dziedziczka Polski połączyła się węzłem małżeńskim z litewskim Jagiełłą, powstają oba połączone narody na nowo przeciw znienawidzonym rycerzom niemieckim i znoszą wojsko zakonne pod Tannenbergiem. Kraj odpada do Jagiełły, który mu przyobiecuje polską wolność.

Biskup krakowski czyni więc niemądrze, jeżeli dzień Tannenberga zapisuje jako dzień chwały w dziejach Polski. W rzeczywistości był związek Polaków z Litwinami nową zdradą przeciw Niemcom, którzy niegdyś ocalili Polaków od dzikiego ludu pogańskiego.

Zresztą pozostaną i środki, z użyciem których Polacy przeciw zakonowi pod Tannenbergiem walczyli, plamą w ich hisoryi. W dniu tym walczyli obok nich i Litwinów jeszcze Rusini i Saraceni, Armeńczycy i Tatarzy przeciw niemieckim rycerzom.

Tajny związek pomiędzy Prusakami ziemi Chełmińskiéj, noszący miano związku Jaszczurowego, ulegał propagandzie tajnych wysłańców z Krakowa a tylko przez ich odstępstwo w dniu bitwy zostało zwycięztwo rozstrzygnięte na rzecz Jagiełły. Pan Dunajewski układa sobie widocznie historyą ad majorem gloriam Poloniae.

Przy téj sposobności zapomina jednakże w pożałowania godny sposób obowiązków swych jako biskup. Biskup bowiem nie ma prawa przekrzywiania tak śmiało prawdy historycznéj i to na niekorzyść owych rycerzy zakonnych, których Kurya zwykła była nazywać swymi najukochańszymi synami.“

O przyzwoitości podobnéj wycieczki ze strony organu o tych pretensyach, jakie sobie rości „Nordd. Allg. Ztg.“, nie będziemy mówili ani słowa.

Sąd o téj stronie wystąpienia jéj pozostawiamy poczuciu i taktowi każdego, choćby nawet nie polskiego czytelnika.

Po któréj zaś stronie fałszowanie prawdy historycznéj, po czyjéj nieznajomość najzupełniejsza powszechnie znanych rzeczy, o tém pozwolimy sobie pomówić w następnym temu przedmiotowi poświęconym artykule.

Wiadomości urzędowe.

Radzcy rachunkowi przy ministerstwie robót publicznych Köhler, Jung i Tischmeyer mianowani zostali tajnymi radzcami rachunkowymi.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 17 lutego.

(Odpowiedź p. dr. Robińskiemu.)

Przedewszystkiem prostuję błąd, jaki się zakradł do méj korespondencyi. Nie powiedziałem „organ polski w polskim języku mógłby mieć powodzenie“, ale „organ polski w niemieckim języku itd.“, co z całego listu mego wynika, co i każdy z méj korespondencyi wyczytał. A teraz do rzeczy.

Myli się bardzo p. dr. Robiński twierdząc, że korespondencya moja była „tak oczywiście tendencyjna.“ Jeżeli ona miała jakąś cząstkę przymiotu tego, to o tyle tylko, o ile chodziło mi o to, aby poruszyć sprawę, która jest dla nas Polaków nie małéj wagi. Potrzeby polskiéj gazety w niemieckim języku chyba i sam p. dr. Robiński nie zaprzeczy. Polskich gazet mamy dosyć. Prosperują one — o ile mi się zdaje — nie zbyt pomyślnie. Ich egzystencyą tłumaczy zaś rzeczywista potrzeba. Nowy dziennik pana dr. Robińskiego będzie chyba zupełnie niepotrzebny. Co wiedzieć nam trzeba o sprawach polskich, informują nas wychodzące dotąd gazety, a pana dr. Rob. dziennik lepiéj przecież nam w tym względzie — tuszę — służyć nie będzie. Jeżeli zaś p. dr. Rob. starał się widzieć w méj korespondencyi więcéj nad omówienie sprawy publicznéj, to na to oświadczam, że widzi tam to, o czem wcale nie myślałem.

Uderzeniem mem o stół odezwały się nożyce, których nie szukałem. Korespondencya moja spowodowała p. dr. Rob. do wywnętrznienia się z programem przyszłego dziennika swego. Pan dr. Rob. ma więc cel pewien wydawania organu własnego. Chodzi jemu o środek rozszerzenia idei swych, których sporą dozę i w liście swym ostatnim wypowiada.

Twierdzenie p. dr. Rob., jakoby „starsza brać“ odgraniczała się murem chińskim i jakoby nawet nie wiedziała „jaki dzisiaj panuje duch, jakie usposobienie rzeczywiste pomiędzy nami (ma to być ludem)“ jest po prostu grubą insynuacyą naszego społeczeństwa, a naszéj inteligencyi i „starszéj braci“, jak się p. dr. Rob. wyraża, przedewszystkiem. Jest to wskazywanie na rany, z których nasze społeczeństwo już dawno wyleczyło się; jest to szerzenie niezgody w własnym domu.

Panu doktorowi Robińskiemu nie wystarcza jeszcze to, czem niemieckie gazety nas darzą. Kłamstwami wierutnemi nas obsypują, a pan dr. Robiński chce niezawodnie przypieczętowywać to na ich własną radość. Zamiast p. dr. Rob. starać się o to, do czego nas wieszcze nasi nawołują: do jedności, do zgody, sieje on raczéj waśnie i swary, rozdwaja i psuje podstawy jedności, gdzie i kiedy nam jéj najwięcéj potrzeba, gdzie ona jedynie naszą siłą! Broszura p. dr. Rob. świadczy o tem jasno.

Czy pan dr. Rob. wie dla czego nikt na jego wywody w broszurze znanéj nie odpowiadał? Nie dla tego przecież, by wypowiadać to, co cytowaniem przysłowia: „qui tacet consentire videtur“ p. doktor powiedzieć chciał. Oto mojem zdaniem jest (do którego się i więcéj przyłączy — mniemam), czego dawniéj, nie znając jeszcze dokładnie osoby jego, nie powiedziałem, że nie warto było wdawać się w dyskusye z osobą, która w ogóle nie ma pewnéj formy i tonu, w jakich dyskutować się winno. Zawsze chłopi, zawsze łyki w przeciwstawieniu do starszéj braci, szlachty, to są wyrażenia, które rażą ucho delikatne, gdy się czyta broszurę p. dr. Rob. „Nasze stosunki.“

Tendencyjność korespondentów i „Dziennika Poznańskiego“ co do osoby pana dr. Rob. jest mu znaną, twierdzi p. dr. Tę tendencyjność widzi pan dr. Rob. wszędzie i u każdego, nawet u osób, którym daleka jest myśl podobna. U mnie widzi już ją pan R. po drugi raz. Czy tak, panie doktorze?

Pan dr. Rob. widzi w każdym swego przeciwnika, który niby to stawa po stronie „starszéj braci.“ Że moja korespondencya umieszczona przypadkowo w „Dzien. Pozn.“, gotów twierdzić może, że ów organ wysłał mnie, by go mym listem odwieść od myśli wydawania pisma polskiego. Nie, szanowny panie, tak nie jest! „Starsza brać“, „Dziennik Poznański“ tuszę, a ja szczególnie wreszcie nie mamy nic przeciwko wydawnictwu pana dr. Rob. Niech pan doktor sobie głosi idee, jakie uważa za dobre. My pójdziemy drogą, jaką nam wskazała potrzeba narodowa, a p. dr. Rob. podobnież taką (?); pytanie tylko, czy ostatnia służyć będzie sprawie narodu, o którą — powtarzam mi chodzi, w którym to celu li tylko téż mą radę podsunąć sobie pozwoliłem.

Pan dr. Rob. patrzy na wszystko czarno; pesymizm jest jego ideałem, w którym się kocha. Czy podobne zapatrywanie się można nazwać zdrowem? Nasze stosunki nie dają p. dr. Rob. podstaw do „widzenia skutków nieszczęsnych“, które te rzekome dążności i zabiegi „starszéj braci“ wywołały. Śmiało twierdzić mogę, że takie widzenie spraw naszych, to przykre złudzenia optyczne, to urojenie!

Pan dr. Rob. oświadcza, że pozostawi na przyszłość wszelkie szermierki gazeciarskie, dotyczące jego osoby, bez odpowiedzi. Nie pragnąłem jéj wywoływać korespondencyą moją. Tuszę przecież, że każdy, który w sprawach publicznych głos zabiera, lub wyłuszcza, że zabierać chce, musi być przygotowanym, że w tych sprawach i inni sądy i wywody swe wygłaszają.

Wyprasza sobie pan dr. Rob. „nieproszone porady i pouki niefortunnych zresztą (jak się to dostatecznie już dawniéj dosyć wykazało) korespondentów „Dziennika Pozn.“ z Berlina.“

Gdzie panu doktorowi niefortunność w mym liście widoczna? Czy moje wystąpienie w korespondencyi było niefortunne, to już publiczność czytająca lepiéj od pana doktora osądzi. Zresztą na złéj drodze jesteś, szanowny panie doktorze! Z dzisiejszéj korespondencyi poznasz, żeś wywoływał niewłaściwego wilka z lasu. Rad, szanowny panie doktorze, przyjąć nie pragniesz, lecz radzić komuś gotów pan każdéj chwili i to niefortunnie i nieproszony.

Przypominasz sobie panie doktorze? Nadmieniam tu nawiasowo, że zawsze postępowałem wedle własnego widzimisię i daléj tak czynić będę, a gdy pan doktor w sprawach publicznych zabierze głos, do czego mu „Nowy Dziennik“ poda sposobność, to wybaczy, jeżeli nieraz, gdy tego potrzeba wymagać będzie, odezwę się jeszcze do niego lub o nim.

O wydawnictwie pana dr. Rob. nikt tu nie wiedział. Pan doktor uważał za stosowne tutejsze „blatty“ poinformować o tém, lecz nie miał potrzeby powiadać tym, którzy bliżéj jego stoją. Taka to uprzejmość jawna dla naszych „najserdeczniejszych“ ?!!

Nie miałem potrzeby dowiadywać się u źródła o „Nowym Dzienniku“ pana dr. Rob., gdyż co wiedzieć chciałem, wiedziałem i w inny sposób. Tajemniczość zaś, jaką okrywał pan doktor ukazać się mający organ, nie wróżyła mnie i wszystkim, którzy pana doktora znają, nic pocieszającego.

Daruj pan, szanowny panie doktorze, lecz ryczałtowo twierdzić, że większa część pism naszych ma na oku interes własny — jest to okłamywać publiczność. Kto czyta nasze pisma, nie pozwoli narzucać sobie takiego twierdzenia. Wyjątki, jakie znachodziliśmy w ostatnich czasach w dziennikach niektórych, a które odbiły się echem na widowni poznańskiéj, należą niezawodnie do tego rodzaju interesów kast, o których mówi p. dr. Rob.

Co do dalszych wywodów p. dr. Rob. o „takich zachciankach szlacheckich“, o „takich stosunkach, które cały naród strumienie łez i krwi kosztowały“ zbytecznie z p. dr. R. rozprawiać. Za skrajne mi sądy, a nadto nie wiem, czy w ogóle dla kogoś zrozumiałe.

Dziękuję zresztą panu dr. Rob. za dalsze wyjaśnienia, jakie nam daje w swym liście co do ukazać się mającego dziennika. Opiera się jeszcze p. dr. R. temu wydawnictwu; ono dziś jeszcze jemu nie na rękę! Kiedy to właściwie będzie? Więc ukazanie się „Now. Dzien.“ od wpływów, rad i pouk trzecich zależeć będzie? Ubolewam, że pan dr. Rob. ulegnie konieczności! Zresztą cieszymy się, że niedługo mieć będziemy nowy dziennik.

Na dalsze wywody osobiste z p. dr. Robińskim brak mi czasu, dla tego uważam całą sprawę tę dla mnie za ubitą.

Kraków, 16 lutego.

(Otwarcie i poświęcenie drukarni uniwersyteckiéj. — Pomnik Mickiewicza).

Dziś o godzinie 11 przed południem odbył się akt uroczysty poświęcenia nowego gmachu Drukarni uniwersyteckiéj. Ceremonii téj dopełnił Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski w asystencyi duchowieństwa swego.

Gmach inne przedtem mający cele nabyty został przez uniwersytet w roku zeszłym i stosownie urządzony. Na piętrze sala wielka i widna zecernia, na parterze sala pras drukarskich. Uniwersytet odpowiednie mając fundusze drukarniane, był w możności nie tylko gmach cały nabyć na własność, ale zaopatrzyć drukarnią w to co stanowi nervus rerum w nowe maszyny i w nowe wszelkiego rodzaju typy i czcionki. W sali zecerni, zgromadzili się licznie profesorowie uniwersytetu, członkowie Akademii z swym prezesem na czele, reprezentanci drukarń krakowskich i zaproszeni goście.

Uroczystość zagaił profesor Rostafiński jako prezes komisyi drukarnianéj, przemową do Jego Magnificencyi Rektora i profesora dr. Łepkowskiego, w któréj opowiedziawszy o inicyatywie i reorganizacyi drukarni uniwersyteckiéj, oddał takową pod opiekę teraźniejszego Rektora i przyszłych następców Jego. Po tem przemówieniu zabrał głos Rektor. Powitawszy ze czcią należną ks. Biskupa, bez którego błogosławieństwa nie chciałby zaczynać pracy w zakładzie nowym, opowiedział treściwie dzieje uniwersyteckiéj drukarni sięgającéj początkiem swym XVI wieku.

Przekazując drukarni piękną spuściznę przeszłości, bo 3000 przeszło kliszów drzeworytów, które w XVI i XVII wieku używane były w najpoważniejszych drukach polskich i starożytną skrzynię z przechowanemi dokumentami konfraternii typografów i przywilejów różnych — jako rektor pieczęć nadał drukarni z dewizą veritas pragnąc, aby zakład ten pod zwierzchnictwem uniwersytetu i pod godłem prawdy pracował wytrwale na pożytek ojczyznie.

Pan Kosterkiewicz rządzca obecny drukarni, wygnaniec z Poznania odbierając pieczęć — przyrzekł uroczyście wyryte na pieczęci słowo veritas wprowadzić w czyn i wykonanie za siebie i współpracowników swych.

Teraz dopiero nastąpiła chwila poświęcenia gmachu i zakładu całego — poczem ks. Biskup w podniosłych i wielkiego ciepła słowach przemówił z namaszczeniem prawdziwem, a nawięzując pasterskie słowa swe do nowo wznoszącego się gmachu uniwersyteckiego i tego jakoby sąsiedniego zakładu, wspaniałe zrobił porównanie. Tam w uniwersytecie w téj wszechnicy nauk rozlega się i rozlegać będzie żywe słowo nauki — tu w zakładzie tym słowo to wcielać się będzie w ono światło co ma się rozszerzyć wśród całego narodu dla chwały ojczyzny naszéj — a gdy jedno i drugie zespoli miłość Boga, kościoła, ojczyzny i miłość nasza wzajemna, wielkie ztąd dla nas i dla kraju spłyną korzyści.

Po téj przemowie wzniosłéj iście ks. biskup i goście zgromadzeni zwiedzając zakład — otrzymywali tylko co w prasie odbitą mowę rektora i oglądali tak prace zecerów jak i z pod maszyny wychodzące nowe druki. Okazy odbitych już pierwszych arkuszy jubileuszowéj księgi ku uczczeniu 300 letniéj rocznicy zgonu Stefana Batorego wydawanéj przez ks. kanonika Polkowskiego, a kosztem Akademii umiejętności, bardzo podobały się wszystkim.

Zadaniem Uniwersyteckiéj drukarni, publikacye przedewszystkiem ściśle naukowe profesorów uniwersytetu a teraz i członków akademii — to też o ile wiemy, te tylko są dziś pod prasą drukarni. Interes, spekulacya, ubieganie się za procentem a zyskiem wysokim wykluczone jest niejako z programu zakładu. Rozszerzenie światła i nauki w narodzie, umożliwienie wydawnictw ludziom nauki prawdziwéj i danie zarobku uczciwego ludziom tego fachu, oto piękne i wzniosłe cele nowo zorganizowanego zakładu, któremu powiedzmy ostatnie słowo jakie wyrzekł ksiądz biskup odchodząc: „Szczęść wam Boże!“

A teraz słowo jeszcze o sprawie, którą się interesuje Polska cała. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Według szkiców mistrza Matejki i pod jego okiem a wskazówką dwaj rzeźbiarze, rodacy nasi, Gadomski i Rygier wykonali modele wznieść się mającego pomnika. Oba te projekta poznają wszyscy, gdyż niebawem rozpowszechnione będą w fotografiach, rysunkach, podobiznach. Kiedy przyjdą do wykonania, to rzecz dalszego działania komitetu, chodzi bowiem przedewszystkiem o zrobienie kosztorysu, którym już dziś wielu niepokoi się przedwcześnie, że przechodzi o wiele sumę na wystawienie pomnika przez naród złożoną.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 lutego. Na samém czele porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia parlamentu zapisanym był projekt feldmarszałka Moltkego dotyczący wojskowego prawa pensyjnego. Tymczasem hr. Moltke zasłabł nieco i prosił marszałka, aby skreślił z dzisiejszego porządku dziennego postawiony przez siebie projekt. Stało się temu zadość i parlament przystąpił skutkiem tego do dyskusyi nad wnioskiem posła Hasenclevera, żądającym przyznania dyet posłom parlamentu.

Wnioskodawca projektuje, aby artykuł 32 konstytucyi cesarstwa był zniesionym, a w jego miejsce obowiązywał odtąd przepis następujący: „Członkowie parlamentu otrzymują z funduszów cesarstwa koszta podróży i dyety. Zrzeczenie się dyet jest nie dozwolonem.“ Aż do emanacyi niniejszego prawa ma rada związkowa ustanowić wysokość kosztów podróży i dyet.

Poseł Hasenclever motywując postawiony wniosek położył główny przycisk na wytoczone w ostatnim czasie przez fiskus procesa o zwrot dyet pobieranych z funduszów partyjnych przez różnych posłów. Mówca surowéj poddał krytyce owe procesa. Twierdzenie jakoby posłowie przez przyjmowanie dyet sprzedawali swe przekonanie jest oszczerstwem. Izba panów ma wolne bilety jazdy na kolejach żelaznych, co jest także pewnym rodzajem dyet, a urzędnicy zasiadający w parlamencie pobierają wyższe pensye. Jeżeli posłowie przekupywani są przez pobieranie dyet, to taki sam zarzut możnaby zrobić kanclerzowi, że dał się przekupić przez przyjęcie dotacyi. Socyalni demokraci mogliby być dumniejszymi z fenygów składanych na nich przez robotników, od innych osób, które szczycą się stypendyami swego imienia powstałemi z ogólnych składek.

Poseł Kardorff oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że takowe i tą razą głosować będzie przeciw wnioskowi.

Poseł Meyer natomiast oświadcza się za wnioskiem, który téż przyjętym został zaraz w drugiem czytaniu przeciw głosom konserwatystów i znacznéj części narodowo-liberalnego stronnictwa.

Na tém zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się w czwartek; na porządku dziennym przedłużenie ustawy antisocyalnéj.

ZIEMIE POLSKIE.

✻ (— Słuszna rada. —) P. Ed. Marbeau, publicysta francuzki mówiąc w jednym z swych najnowszych artykułów o projektach rządu pruskiego skierowanych przeciw żywiołowi naszemu taką arcy słuszną pomiędzy innemi daje radę:

„Polacy zamożni czy biedni, trzymajcie w porządku wasze rachunki, płaćcie wasze długi i pamiętajcie, że najściślejsza oszczędność staje się dziś dla was najświętszym obowiązkiem. Zguba was czeka, jeśli w téj chwili krytycznéj, kłopoty finansowe wiązać was będą.“

„Matki polskie, co wiecie, jak jest bolesnem nie módz dać Ojczyzny dzieciom, które na świat wydajecie, pamiętajcie, że macie w swem ręku najdzielniejszą broń, któréj wam nikt wydrzeć nie jest w stanie. Jesteście piastunkami tradycyi narodowéj i języka ojczystego, i wieczorem, kiedy dziatkom waszym każecie uklęknąć odmawiać po polsku modlitwę do Matki Boskiéj, królowéj Polski, to spełnicie nie tylko akt religijny, ale i akt wiary patryotycznéj, którogo żadna potęga świata nie przemoże.“

NIEMCY.

* **Berlin,** 17 lutego. (— Izba deputowanych —) przyjęła najpierw po krótkiéj dyskusyi wniosek posła Kraha dotyczący zmian prawodawczych pod względem zakupna małych parcel i gruntów w Szlezwigu i Holsztynie, po czem przeszła do obrad nad wnioskiem posła Kropatschka żądającym zrównania nauczycieli wyższych zakładów komunalnych z nauczycielami zakładów państwowych.

Wszyscy mówcy, a mianowicie posłowie Reck, Seyffardt, Bachem, Peters i Langerhans oświadczyli się za wnioskiem, ale dla należytego zbadania całéj materyi żądali przekazania go komisyi złożonéj z 21 członków.

Izba przychyliła się też do tego i odesłała wniosek komisyi. Następnie podjęto rugi wyborcze i między innemi uznano za ważne wybory posłów dr. Szumana i Zakrzewskiego.

W samym końcu zajmowała się izba różnemi petycyami, które załatwiła w myśl odnośnych komisyi.

Następne posiedzenie w czwartek.

(O monopolu spirytusowym —) piszą „Berliner Politiche Nachrichten“, że wydziały związkowe liczne w nim poczyniły zmiany i że takowy ma na jednem z najbliższych posiedzeń plenarnych rady związkowéj przyjść pod obrady.

(— W sprawie zaginionego karabinu repetierowego —) który miał być przesłanym rządowi francuzkie-

---

— Mówicie wy prawdę?

— Tak świętą, jak to że Bóg jest na niebie!

Graf knechtów zawołał i kazał im stać przy drzwiach, sam zaś wybiegł do drugiéj izby. Długo było tam słychać jego ciężkie kroki. Chodził, coś do siebie mówił, szamotał się i nogami bił o dębową podłogę. Nareszcie wyszedł i na Spytka nie patrząc, rzekł do księdza:

— Idźcie wy, odbierzcie pieniądze i glejt przeczytajcie, ta dzicz nie warta, bym z nią mówił! Ale jeżeli nie ustąpią zaraz z miasta, wy, księże, głową mi swoją za to odpowiecie! — Potem do Spytka się zwracając dodał. — Napadliście mnie, jak chytre lisy, ale ja przyjdę jeszcze kiedyś do was jak wilk i wszystko pożrę, co mi na drodze stanie!

— Na wilki mamy doły i żelaza! — młodzian dumnie odpowiedział.

— Wracajcie do swoich zbójów i powiedzcie im, że gdyby graf von Rauhenstein mniéj kochał swoje dzieci, wszyscy byście dziś zginęli.

Spytek nie zrozumiawszy słów ostatnich, nie słyszał on bowiem, co ksiądz mówił grafowi o jego dzieciach, nakrył głowę i z izby wychodząc, rzekł na pożegnanie:

— Bądźcie zdrowi, grafie, i proście Boga byśmy się w życiu drugi raz nie spotkali!

Graf już nic na to nie opowiedział. Zatrzymawszy się na środku izby, rozstawił nogi szeroko, wziął się w boki i głową potrząsając, odprowadzał odchodzącego szyderskim uśmiechem, który wykrzywiał jego twarz zapadniętą i żółtą.

Wielka była radość u podnóża góry skalistéj, gdy rycerz polski znalazł się znów w gronie swoich sług i przyjaciół. Pietrasz i Jerzy z radości po rękach go całowali. Młodzieniec chcąc, by jak najspokojniéj to nastąpiło, do czego proboszcz się zobowiązał, kazał natychmiast swoim ludziom miasto opuścić, a Krystyn wycofał z niego także swoich Czechów. Pietrasz dotrzymał obietnicy, i knechtowi, który w stroju rajskim dotąd na ziemi leżał związany, darował dwa floreny, by mu gorzki los osłodzić.

— Rozwiążcie mnie... ja tu nie zostanę, pójdę z wami! — jęczał Niemiec. — Za to, żem bramy nie pilnował, burgrabia kazałby mnie zaraz powiesić.

— Skoro tak, więc wyleź na wóz, bo świętego tureckiego nie wypada nam na konia sadzać — Wiszur odrzekł i siwosza pociągnąwszy, podjechał do komesa, by mu opowiedzieć, w jaki sposób udało im się miasto opanować.

— A jabym myślał, że teraz powinniśmy jechać ostróżnie, jak w kraju nieprzyjacielskim, bo graf gotów nas ścigać — zauważył Piotr z Mladenowic.

— Pewnie! pewnie! — potwierdziło kilka głosów.

Krystyn zarządził co należało, część zbrojnych wyruszyła przodem, część druga została w tyle, wozy znalazły się w środku i cały orszak wyruszył ku głównéj drodze.

Jerzy był zamyślony i smutny. Choć mu to przykrość sprawiało, musiał jednak przyznać w duchu, że Pietrasz na głowę go pobił. Ten zapewne przeczuwał, co się działo w duszy wojewody, skoro opowiedziawszy komesowi wszystko najważniejsze, podjechał zaraz do Jerzego i tonem drwiącym zapytał?

— I cóż wy na to, hę? Czy wasz łeb zakuty wiedział, że tylko sztuką Niemców tłuką?

Jerzy tak był przygnieciony wielkością Pietrasza, że z rezygnacyą odpowiedział:

— Prawda... sztuką Niemców tłuką...

Odtąd nie raz i nie dwa słowa te powtarzał, nawet późniéj, gdy do domu wrócili, często miał je na ustach, i musiały one zawierać w sobie dużo prawdy, skoro powoli zamieniły się w przysłowie narodowe...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu, donoszą obecnie dzienniki, że takowy ofiarowanym wprawdzie został rządowi francuzkiemu, lecz nie został przyjętym.

(— Fuldajski biskup ks. dr. Kopp —) przybył do Berlina dla wzięcia udziału w obradach izby panów.

ROSYA.

* (— Piszą z Petersburga do „Kölnische Ztg.“, —) że w zeszłym tygodniu przybyła do stolicy deputacya przemysłowców rosyjskich z Moskwy, celem uproszenia ministra skarbu, aby dla ochrony przemysłu narodowo-rosyjskiego ustanowiono pewną zaporę celną na granicach dawniejszego Królestwa Polskiego, ponieważ tam z wzrastającym prędko rozwojem przemysłu wytwarza się dla nich konkurencya, któréj pokonać nie można. Łatwość dopływu zagranicznego kapitału, zagranicznych sił roboczych i zachodnio-europejskiéj cywilizacyi, przemytnictwo prowadzone żywo, korzystny klimat są okolicznościami ważnemi, które usprawiedliwiałyby zdaniem deputacyi przemysłowców odosobnienie właściwéj Rosyi od Polski. Jako przykład analogiczny podano ministrowi Finlandyą z jéj oddzielną administracyą celną. Agitacya ta zainicyowaną została przez pismo, które rozdawano jako prospekt do dziennika Aksakowa „Ruś“, a w którem usiłowano dowieść, że przez rozwój polskiego miasta fabrycznego Łodzi interesa Rosyi na wielkie szkody narażone zostały.

Czy zabiegi te, mające na celu ochronę celną — kończy korespondent „Kölnische Ztg.“ — znajdą poparcie w ministerstwie skarbu, uważają osoby dobrze poinformowane za rzecz bardzo wątpliwą.

(— Zamiary rosyjskie. —) Z Petersburga piszą do monachijskiéj „Allgemeine Zeitung“ co następuje:

„Bawi tu obecnie jen. Hurko, jenerał-gubernator warszawski. Bierze on udział w naradach nad mającemi wyjść wkrótce rozporządzeniami w celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w Polsce. Już poprzednio zamierzano postępować energicznie w tym duchu, a ostatnia rozprawa w sejmie pruskim wzmocniła jeszcze te zamiary. Mowy ks. Bismarcka wywarły silne wrażenie w kołach biurokracyi rosyjskiéj, a chociaż w Petersburgu przyzwyczajono się sprzeciwiać wszystkiemu, co pochodzi z Prus, to jednak w mowach tych dopatrzono się poparcia polityki rosyjskiéj w Polsce. Dla Rosyi jest sprawa polska jeszcze więcéj piekącą niż dla Prus. Żywioł polski w Rosyi jest o wiele niespokojniejszym, wytrwalszym i silniejszym. W armii urzędników rosyjskich nie napotyka on znacznego oporu, gdyż polska kultura jest wyższą od rosyjskiéj. U nas stoją Polacy pod tym względem po nad Rosyanami, podczas gdy w Prusiech muszą się oni uginać w obec kultury niemieckiéj. W skutek tego jest dla Rosyi walka z polskością o wiele trudniejsza, a pomoc ze strony sąsiedniego państwa może jéj być bardzo na rękę. W istocie istnieje pod tym względem zupełne między obu państwami porozumienie, chociaż nie zawierano żadnych układów w téj mierze.“

FRANCYA.

Paryż, 15 lutego. Ministerstwo wojny zajmuje się obecnie znowu założeniem wielkiego kasyna dla wojska Już za czasów cesarstwa a następnie w roku 1875 usiłowano utworzyć taki punkt łączny dla wszystkich oficerów załogi Paryża i okolicy. Zabiegi te rozbiły się wówczas o opór cesarzowy a późniéj o przeciwne zdania starszych jenerałów, którzy się obawiali, iż młodsi oficerowie sztabu zbyt wiele zyskaliby wpływu, gdyby mieli sposobność komunikowania się swobodnego z towarzyszami. Do kasyna wojskowego nie tylko przyjmowani być mają oficerowie wojska stałego, lecz także i armii terytoryalnéj. Nadto ma być kasyno punktem zbornym dla oficerów z prowincyi, bawiących tylko przez czas pewien w Paryżu, których liczba zazwyczaj dochodzi do 300. Urządzenie całe ma być bardzo wygodne, połączone z biblioteką i mieścić w sobie wszelkie warunki, aby oficerowie mieli pożywienie tanie i dobre.

ANGLIA.

* (— Pierwszą sesyą komisyi do zbadania ekscesów socyalistycznych —) w ministerstwie spraw wewnętrznych naznaczono na dzień 15 lutego. „Trudno się wstrzymać od śmiechu“ powiada „Köln. Ztg.“, „w obec komisyi, któréj przewodniczący Childers, sędzią jest i podsądnym w jednéj osobie. Źle się zaczyna kurs naukowy nowego ministra. Lord Wolseley nie postąpił sobie roztropnie biorąc udział w komisyi, która jego osobę wojskową zrobić ma krytykiem policyi, Childers bowiem sam zapewne nie będzie się chciał poświęcić.“

Na dzień wczorajszy złe zapowiadała wróżby „Köln. Ztg.“ i wyrażała się z pewną obawą o chwili, w któréj przywódzcy socyalistów Hyndman, Burns, Champion i Williams stanąć mieli przed sądem policyjnym w Bow Street. Gladstone, Chamberlain i Broadhurst, którym oni złożyli wizytę, jako samozwańczy przedstawiciele robotników nie mających zatrudnienia, zapozwani zostali na świadków.

W obec takich okoliczności słusznie wyraża „Köln. Ztg.“ mniemanie, że napływu pospólstwa uniknąć nie można. Bow Street leży w pobliżu jednéj z głównych linii komunikacyjnych miasta, a co jeszcze ważniejsza, w pobliżu niebezpiecznych siedzib Seven Dials i Drury Lane. Praca więc dla policyi nie mała!

TURCYA.

* *Carogród,* 16 lutego. (— Podług tymczasowych układów —) Turcya uzyskać ma nietylko uznanie swego zwierzchnictwa, ale nadto przymierze zaczepno odporne z ks. Aleksandrem i zwrot dwóch części kraju. Jedna z nich obejmuje znane sioła gór pomackich w liczbie 21. Leżą one w lesistych dolinach rzeczki Kridżmy, a terytoryum ich w kształcie klinu wrzyna się głęboko w kraj wschodnio-rumelijski i ostrym swym końcem oddalone jest od Filipopola tylko 35 kilometrów. Drugą część stanowi kraina Kirdjaly, leżąca pomiędzy poprzednią a Andryanopolem; obie części polepszają niewątpliwie kwalifikacye obrony granic tureckich od strony wschodnio-rumelijskiéj. W okólniku ogłoszonym przez mocarstwa z dosłownem podaniem układów rzeczonych, zaznaczonem to jest jako „arrangement“, jako „programme“, i jako „base“ przyszłego uregulowania kwestyi, punkt ten jednakże nie ma osobnego tytułu i umieszczony jest w bezładnem ugrupowaniu poszczególnych układów. Nie jest to jeszcze traktat formalny ale jakoby szkic cechujący jeszcze nieskrępowane i swobodne działanie rządu sułtana; oryginał nawet podobno nie jest podpisany jako traktat, ale ułożony tylko do dokładnego zredagowania. Trzy cesarstwa zresztą powzięły zamiar stanowczy nie brać prędzéj udziału w konferencyi, aż nie będą miały pewności, że żadna kwestya sporna nie zajdzie; konferencya ma tylko zaprotokułować faktyczną konwencyą.

Trudności sprawia jeszcze Rosya. Rząd petersburgski przed dwoma tygodniami zakomunikował Porcie, że popierać będzie taki sposób rozwiązania kwestyi, który będzie dawał gwarancyą trwałości. Oświadczenie to wyjaśnia komunikat w dalszym ciągu, że Rosya pragnie takiéj ugody, któraby nie była zakrojoną na „liczbę lat ks. Aleksandra“, ale któraby wręcz „księcia Bułgaryi“ mianowała namiestnikiem Wschodniéj Rumelii.

„Koelnische Zeitung“ zastanawiając się nad zamiarami Rosyi utrzymuje, że rządowi rosyjskiemu nie chodzi o trwałość ugody, ale jedynie o to, aby mógł przy okazyi zrzucić z tronu Battenberga nie niszcząc istoty traktatu i że to przyznać musi każdy, kto zna zapatrywania cara. Ale właśnie w tym punkcie Turcy przeciwko bułgarskiemu wnioskowi nie uczynili zadość rosyjskiemu życzeniu i wydali „arrangement“ odnoszący się li tylko do osoby księcia Aleksandra battenbergskiego. Obecnie trudno oznaczyć, jaką postawę Rosya przybierze nadal.

Polityka niemiecka, pisze w końcu „Koeln. Ztg.“, zmierzała oczywiście do tego, aby iść ręka w rękę z Rosyą i Austryą. Nadto od 2 lat istnieje ugoda pomiędzy Rosyą a Austryą, że pod żadnym warunkiem nie poróżnią się z powodu spraw bułgarskich.

Co się tyczy Anglii, to w jéj interesie nie leży wcale, aby Kreta nie dostała się w ręce takiego państwa, któreby wyspę tę użyć mogło jako punkt środkowy do opanowania wschodniéj części Śródziemnego morza; polityka zastósowana do jéj interesów zgadza się w tym punkcie z programem rosyjskim i nikt o tém nawet nie wątpi, że Gladstone program Salisbury'ego wykona sumiennie.

Porta wycofuje już pojedyncze pułki z nad granicy wschodnio-rumelijskiéj z pod Adryanopola i wysyła je do Saloniki; czyni zaś to obecnie pewnie nie dla tego, aby je rozpuścić, lecz aby punkt ten zabezpieczyć przed ewentualną z strony Grecyi zaczepką.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 18 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu rady związkowéj przyjdą pod obrady sprawozdania wydziałów o monopolu spirytusowym.

Wiedeń, 18 lutego. Urzędowy dziennik ogłasza zakaz wywozu koni z Bośnii i Hercogowiny.

Londyn, 18 lutego. Królowa odbyła w dniu wczorajszym w zamku windsorskim naradę gabinetową, na któréj Gladstone mianowanym został kanclerzem.

Peszt, 18 lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do wszystkich władz gminnych, zakazujące wszelkich werbunków i składek na rzecz węgierskiego legionu dla Serbii.

Kiszyniew, 18 lutego. W procesie przeciw żydowskim bandom zbójeckim, które zrabowały katolickiego księdza w Bielcy i policyi stawiły opór zbrojny, skazał sąd wojenny 3 oskarżonych na śmierć a 3 na 15 lat do katorgi.

Filipopol, 17 lutego. Książę przybył tu dzisiaj po południu w towarzystwie Karawelowa i przyjętym był uroczyście. Miasto było wieczorem iluminowane. Zaraz po przybyciu do pałacu złożyli mu konsulowie wizyty.

Bukareszt, 18 lutego. Wedle wiadomości z Zofii zażądał ks. bułgarski ze względu na kończące się zawieszenie broni, gwarancyi przeciw wszelkim wojennym niespodziankom.

Carogród, 18 lutego. Wedle doniesienia „Biura Reutera“ odpowiedziała Rosya na notę turecką w ten sposób, że godzi się na ugodę bułgarsko-turecką z wyjątkiem artykułu dotyczącego wojskowéj konwencyi.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— ***Czytelnia akademików Polaków w Wrocławiu*** odbędzie przyszłe posiedzenie w piątek dnia 19 bm. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu „Grand Restaurant Mathiaspark“ (Moltkestrasse 17). Goście mile widziani.

Artur Jaruntowski, sekretarz.

— ***Towarzystwo literacko-słowiańskie*** przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie walne zebranie w sobotę dnia 20 b. m. wieczorem o godzinie 6 w audytoryum II uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdania semestralne. 2) Wybory nowego zarządu.

Władysław Kiszewski, sekretarz.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 18 lutego.

— * ***Teatr polski. Dziś*** nie ma przedstawienia.

W sobotę na benefis p. ***St. Trapszy*** po raz pierwszy komedya Zalewskiego: Pani Podkomorzyna.

Na przedstawienie to już bilety zamawiają.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego: Gwiazda Syberyi.

We wtorek dnia 23 bm. po zniżonych cenach komedya Al. hr. Fredry: Pan Jowialski.

W czwartek dnia 25 b. m. dramat Calderona: Książę niezłomny.

W sobotę dnia 27 bm. komedya z niemieckiego: Wielki dzwon.

— * ***Teatr polski w Śremie. Dziś*** odegra Towarzystwo tutejsze dramatyczne w Śremie dramat hr. Starzeńskiego: Gwiazda Syberyi.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Ze skarbonki p. Emilii Dziembowskiéj z Roszkowa mr. 27 fn. 15, ***od p. T. Br. z N.*** fn. 75, ***od p. Mad. L. z L.*** mr. 2 fen. 10 — razem mr. 30.

Razem dziś złożono mr. 30.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Za pośrednictwem p. J. K. z przypiskiem: „I pogrzebali kości jego w Koronowie“ od pp. dr. Paneckiego, Bron. Frydrychowicza, ks. prob. Splonskowskiego mr. 2 fen. 25.

Od Marszałka w katakombach polskich fen. 30.

Od p. Zawidzkiego z Offenbachu wygrane i przegrane w sześćdziesiąt sześć z panią Zdrzesińską w Höchst n. M. mr. 2.

Razem z poprzedniemi złożono 30 m. 5 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Za pośrednictwem pp. Maryanny Sierpińskiéj i Wiktoryi Staniewskiéj zebrane w Smolarach pod Gołańczą od pp. Wiktoryi Pągowskiéj 1 m., Maryanny Sierpińskiéj 1 m., W. Stroińskiéj i M. Zmirzyńskiéj po 50 fenygów, M. Kubiak i Józefa Kubiaka po 25 fen., Wojciecha Śniegockiego 50 fen., włodarza Stykota 20 fen., stelmacha Gryki 35, Śmigockiéj 30 fen., Jankowskiego, Ciesielskiego, Hoffmana i Jana Nowaka po 10 fen., K. Pryńskiéj 2 mr., Mioduszewskiéj 1 m. — razem 8 m. 25 fen.

Za pośrednictwem ks. Kędzierskiego od p. Pliszkowskiego z Kopaszyc mr. 1 fen. 50.

Razem z poprzedniemi złożono 189 m. 6 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Prelekcye*** w Towarzystwie Przemysłowców odbywać się będą na sali pałacu hr. Zamoyskiego o godzinie 8 wieczorem.

Wielce Szanownym Panom Prelegentom, którzy łaskawie raczyli podjąć się trudu, składamy najprzód szczere podziękowanie.

Porządek prelekcyi jest następujący:

22 lutego i 1 marca „Kilka słów o hygienie duszy“, p. hr. Engeström.

8 marca rb. „Połączenie Litwy z Polską“, p. Fr. Dobrowolski.

15 marca „Przedhistoryczne zabytki Wielkopolski i archeologiczne muzeum“, p dr. Erzepki.

22 marca (temat będzie ogłoszonym) ks. dr. Kantecki.

Szanownych członków Tow. Przemysłowców niniejszem na prelekcye zapraszamy. Goście mile są widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

— * ***Towarzystwo rzemieślników polskich*** w Poznaniu obchodzi dnia 21 bm. rocznicę swego założenia. Program téj uroczystości następujący: W niedzielę zrana o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kaplicy Pana Jezusa. Po nabożeństwie o godzinie ½12 w lokalu Towarzystwa, Stary Rynek nr. 58 u p. Bolesława Knolla nastąpi: 1) Zagajenie i uroczyste przywitanie delegatów i gości przez prezesa Towarzystwa. 2) Odczytanie czynności rocznych Towarzystwa przez sekretarza. 3) Poczem wygłosi prelekcyą p. dr. Grabski. 4) Pogadanka przemysłowa. Wieczorem o godzinie 7 w sali hotelu Keilera wieczorek urozmaicony przedstawieniem teatralném i wspólną kolacyą.

— * ***Na wczorajsze*** przedstawienie amatorskie, dane na cel dobroczynny, publiczność tak się licznie zebrała, że zapełniła cały teatr szczelnie od dołu do góry i zajęła nawet całą orkiestrę.

Przedstawienie rozpoczęło się odegraniem uwertury z Białéj damy przez kapelę tutejszą pod dyrekcyą p. Dembińskiego, uwerturą wykonaną bardzo dobrze i z wielką precyzyą.

Następnie odegrali amatorzy dwie komedye J. Korzeniowskiego: „Stacya pocztowa w Hulczy“ i „Pokwéście.“ Obiedwie wszyscy amatorzy udział w nich biorący odegrali dobrze, tak, że tylko ich grze wraz z publicznością przyklasnąć możemy. Nadewszystko zaś należy podnieść grę w „Kweście“ Maryi pensyonarki.

Część muzykalna również dobrze wypadła. Najprzód odegrała panna K. na skrzypcach preludyum Bacha z towarzyszeniem fortepianu (panna D.) i melodykonu (panna K.) Następnie panna D. odegrała na melodykonie Marzenia Schumanna z towarzyszeniem fortepianu (pan K.). Część tę zakończył dziarski mazur, który odegrał na skrzypcach p. K. Obsypano go oklaskami a na wołanie bis zagrał jeszcze Kujawiaka.

Zakończyły żywe obrazy tj. Twardowski wywołujący cień Barbary w obec króla Zygmunta Augusta i Modlitwa, ułożona bardzo efektownie i ze smakiem artystycznym. Wywołały też ogólny długo się powtarzający poklask. Podczas obrazu „Modlitwa“ chór śpiewaków wykonał za kulisami śpiew: Kto się w opiekę układu p. Dembińskiego a wykonał świetnie

— * ***Ślub.*** W dniu onegdajszym pobłogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Jagielskim, właścicielem apteki, a panną Stefanią Wiśniewską, córką tutejszego obywatela i weterana z r. 1830.

— * ***Centralny komitet ku żywieniu biednych dzieci szkolnych w mieście Poznaniu*** otrzymał w dniu 5 bm. od p. St. Offierskiego, przewodniczącego komitetu Chwaliszewskiego zawiadomienie, że takowy uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 26 stycznia rb. nie przystać na propozycye dotyczące połączenia komitetu na prawym brzegu Warty z komitetem centralnym i połączenia obudwóch kas. Zjednoczenie mogłoby jedynie o tyle nastąpić, że obadwa komitety nadal obok siebie działając, jednę kasę centralną miećby mogły.

Co do nas, już powiedzieliśmy, że z uchwałą komitetu na prawym brzegu Warty zupełnie się godzimy i uważamy ją za odpowiednią dla prosperowania obudwóch komitetów tyle potrzebnych w obec nędzy tu istniejącéj.

— * ***Donoszą nam z Wągrowieckiego,*** że kilkunastu obywateli wiejskich Niemców wyjechało do Berlina, aby się tam starać u rządu o pomoc, gdyż w interesach swych majątkowych są bardzo zagrożeni.

— * ***Towarzystwo przemysłowe*** w Szamotułach urządza w dniu 21 lutego rb. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie sztuka „Trójka hultajska.“ Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

— * ***Dominium*** Żołędowo w powiecie bydgoskim leżące a obejmujące 3935 hektarów, nabyć ma fiskus, jak się dowiaduje „Tageblatt“ poznański, do użytku rolniczego i leśnego.

— * ***Pociąg kuryerski*** z Wystrucia przybył wczoraj w nocy zamiast o godzinie 12 minut 47, dopiero o godzinie 1 minut 30; powodem opóźnienia było podobno zatlenie się wagonu z pakunkami w okolicy Biskupca, spowodowane przez mocne rozpalenie się osi.

— * ***Administracyą*** apteki Boettgera w Ostrowie poruczono za zezwoleniem król. rejencyi aptekarzowi Wincentemu Kawczyńskiemu z Bytomia.

— * ***W Świętochłowicach*** na Górnym Szląsku kupiec p. Schweizer wydalił swego parobka ze służby za to, że głosował na posła katolika. Parobek ten udał się ze skargą do sądu a sąd skazał p. Schweizera na zapłacenie parobkowi za 2 tygodnie bezzarobku 21 mr. i na koszta procesu. Pan Schweizer uniewinniał się, że nie za wybory parobka oddalił ze służby, tylko za to, że konie bez dozoru zostawił z wozem na ulicy, lecz tego twierdzenia nie mógł udowodnić.

— * ***Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego*** wedle obliczenia z końcem roku 1885, posiada 171,895 dzieł w 224,342 tomach, 1565 atlasów, 1058 nót, 214 dokumentów pergaminowych, 4365 rękopisów i 6794 rycin, oraz 9331 sztuk w zbiorze numizmatycznym.

— * ***We Lwowie*** ukończone wybory radnych miasta wykazują 65 katolików obrządku łacińskiego, 1 ormiańskiego, 2 protestantów, 18 żydów a tylko 6 Rusinów.

— * ***Na posiedzeniu*** komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie, w dniu 15 bm. odbytém, uchwalono:

1) Wyraża się podziękowanie mistrzowi Matejce za prawdziwie obywatelskie zajęcie się sprawą dla kraju ważną.

2) Podziękowanie pp. Gadomskiemu i Rygierowi za podjętą pracę.

3) Odracza się ostateczną decyzyą komitetu pełnego do porozumienia się p. prezydenta z zamiejscowymi członkami komitetu o termin wspólnych obrad, które winny nastąpić po obliczeniu przez podkomitet kosztorysu.

4) Ułatwi się ogółowi poznanie obu modeli przez rozpowszechnienie ich reprodukcyi za pomocą fotografii.

5) Poleca się podkomitetowi wypracowanie w najkrótszym czasie kosztorysu pomnika według wystawionych modeli i przedstawienie programu dalszéj akcyi.

Pp. Eks. Popiel i Sokołowski wystąpili z komitetu centralnego. P. Beaupré żądał zniżenia cen wstępu na wystawę modeli — co, jak dyr. Łuszczkiewicz zawiadomił, już się stało.

— * ***Bal polski w Pradze.*** Praska „Politik“ donosi, że tamtejsze „Ognisko polskie“ zamierza urządzić w sali mieszczańskiéj besedy bal na dochód wygnańców z pod zaboru pruskiego. Rozumie się — dodaje organ czeski — że nasi patryoci pospieszą z pomocą wykonaniu tego zamiaru, mającego cel tak dobroczynny i że żywą okażą sympatyą naszym polskim braciom.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 19 lutego Konrada.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 18.

Dnia 19 lutego 1831 roku bitwy z Moskwą pod Wawrem i Ryczywołem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Pankowski z Ryszewka. Pani Kurowska z familią z Żabna. Pani Szczechowska z córką i Magowski z Lwówka. Szmyt z Srody. Wabner z Królewca. Ziołecki z Johannisbergu.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Medyolańskie 10-lirowe losy.*** Przyszłe losowanie odbędzie się dnia 16 marca. Przeciw stracie kursowéj w sumie przeciętnéj 8 marek w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ul. Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w ilości 20 fen. za jednę premią.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 18 lutego.

(W.) Poznań, 18 lutego. — (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza łagodnie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk Wypowiedziano — ctr. Na luty 120.00 mrk. ofiar., na luty marzec 120 — mrk. ofiar., na kwiecień-maj —.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano.

Okowita stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na luty 35.80-36.00 płacono, na marzec 36.50 —.— płacono, na kwiecień 37.20-—.— płacono, na kwiecień-maj 37.50-—.— płac., na maj 37.90-—.— płacono, na czerwiec 38.60-—.— płacono, na lipiec 39.30-—.— płacono, na sierpień 39.90-40.00 płacono, na wrzesień 40.40 płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.70-—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.00 marek. Na luty 36.00.— pł, na marzec 36.20-36.40 30 płac., na kwiecień-maj 37 3 50-40 pł, na czerwiec 38.30-50-40 pł., na lipiec 39.00-39.20 płac., na sierpień 39.90-40.00 płc., na wrzesień 40.30-—.— płc., na październik —.— pł.

Wypowiedziano: 0,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.40 m.

(W.) ***Poznań,*** 18 lutego. — Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50-12.00 nr. 0 10,25 10,50 marek, rżana nr. 0 i 1 9—9.25 mr. po 50 kilom.

(Sprawozdanie giełdowe.) — Poznań. 18 lutego. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102.60. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4½% powiatowe obligacye 103.00. 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 102,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (bank rolniczy) 66.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spirytusowe 86.00. Poznański bank prowincyonalny 119.25 4½% pruska pożyczka konsolidowana 105.90. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.80. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 pct. akc. zak. ——. Stargardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 234.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 68.70. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 56.75. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.50. Rosyjskie noty bankowe 200.60 marek.

Giełda wrocławska, 17 lutego.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) b. zm., poślednie 33-35 marek, średnie 36—38, piękne 39 44, bardzo piękne 45-50 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilog.) spok., poślednie 30—36, średnie 37—44, piękne 45—55, bardzo piękne 55—66 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) cicho. Wypowiedz. —— cntr. Cena wypowiedzialna —.— marek. — Na luty 127.— żąd., na luty-marzec —.— żąd., —.— ofiar. i żądano, na marzec-kwiecień —— płac., —.— of., ofiar., na kwiecień-maj 132.50 żąd., na maj-czerwiec 135.00-—.— żąd., na czerwiec-lipiec 137.50 żąd., na lipiec-sierpień — płac., —— ofiarow., na wrzesień-październik 140 żąd.

Pszenica per 1000 kilogrm. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130.— żąd., na luty —.— żądano, —.— ofiar., na kwiecień-maj 131 żąd., —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 133.— żąd., —.— pł., na czerwiec-lipiec 134.00 żąd., —.— pł., na lipiec-sierpień —.— płac.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —. Loco wedle gatunku —, na luty 45 żąd., na styczeń-luty —. żąd., na luty-marzec — żąd., na marzec-kwiecień — żąd., na kwiecień-maj 45.00 żąd.

Okowita: wyżéj. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedz. — płac. Na luty 35.50 płacono ofiarowano, —.—, na luty-marzec 35.50 ofiar., na marzec-kwiecień —.— pł. żąd., na kwiecień-maj 37.40 płac. żąd., —— ofiar., na maj-czerwiec 38.00-—.— of. żądano, — płac., na czerwiec-lipiec 38.60 ofiar., na lipiec-sierpień 39.10 płc of., — na sierpień-wrzesień 39.70 ofiarow.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Nasiona rzepiowe: spok., per 50 kilogrm. 5.80—6.10 obce 5.60—5.80 mr., na luty —. mr.

Nasiona lniane niezm., per 50 kilogrm. szląskie 9.10—9.30 marek, obce 8.10 8.80 m.

Łubin: trzyma się, per 100 kilo żółty 7.60 do 8.50-9.20 marek, niebieski 7.20—8.00—8.40 marek.

Wyka niezm., — per 100 kilogramów 12.50—13 13.75— marek.

Koniczyna: słaby dowóz — czerwona trz. się — per 50 kilo 37 4 45-49 mr., biała spokoj., per 50 kilogr. 35-45—50—60 mrk — Szwedzka koniczyna spok. — per 50 kilogr. 37 46—54 mr.

Tymotka: stale, — per 50 kilogramów 19.00-21.00—22.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	30	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		pośled. towar	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Rzep	20		19	50	18	40
Rzepik zimowy	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy	22	50	20	50	19	—
Rydz	21	—	19	—	18	—
Siemię lniane	25	—	23	—	20	50
Siemię konopne	17	—	16	50	16	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 18 lutego 1885.

Kurs z dnia	18	17
Pszenica stale		
na kwiecień-maj	157 50	156
na	— —	— —
na maj-czerwiec	159 —	158 —
Żyto b. zm.		
na	—	— —
na kwiecień-maj	134 —	134 —
na maj-czerwiec	134 50	135 —
Oléj rzep. b. int.		
na kwiecień-maj	43 70	43 75
na wrześ.-paźdz.	45 50	45 50

Kurs z dnia	18	17
Okowita stale		
w miejscu	36 60	36 30
na kwiecień-maj	38 —	37 60
na czerw.-lipiec	39 40	38 90
na lipiec-sierpień	40 10	39 60
Rzepik		
na	— —	— —
Oléj skalny		
w miejscu	12 20	12 15

BERLIN, 18 lutego 1885.

Kurs z dnia	18	17
Pszenica słabo		
na kwiecień-maj	153 75	154 —
na wrześ.-paźdz.	164 —	164 25
Żyto słabo		
na kwiecień-maj	136 50	136 75
na maj-czerw.	137 50	137 50
na wrześ.-paźdz.	140 50	140 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	43 70	43 70
na wrześ.-paźdz.	45 70	45 70
Okowita słabo		
w miejscu....	37 90	37 50
na luty-marzec	38 60	38 40
na kwiecień-maj	39 —	38 80
na maj-czerwiec	39 30	39 10
na czerw.-lipiec	40 —	39 90
na lipiec-sierpień	40 80	40 70
na sierpień-wrześ.	41 40	41 30
Owies		
na kwiecień-maj	126 50	126 50
Wypowiedziano:		
żyta — węcpli		
okowity 00000 l.		

Kurs z dnia	18	17
Pożyczka 4% ..	105 —	104 80
Pozn. 4% lis. zas	101 90	101 80
„ 3½% lis. zas.	98 60	98 60
„ listy rent.	102 90	102 80
Austr. banknoty	161 50	161 50
Austr. renta srebr	68 60	68 75
Ros. banknoty .	200 30	200 40
Ros. poż. ang. 1871	99 40	99 40
Ros. ziem. list zas.	95 30	95 75
Pols. list. zast. 5%	62 40	62 40
Polsk listy likw.	56 50	56 60
Węg. 4% renta złot	83 —	83 10
Aust. akcye kred	499 —	498 —
Austr. franc. koléj	418 —	418 50
Lombardy	211 50	212 —

Usposob. giełdy

stale.

Giełda bydgoska, 17 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszenica: stałe, piękna 143-146 marek, jasno-pstra średni gatunek 140 142 marek, pośledni gatunek 134-139 mr.

Żyto: staléj, loco kraj. piękne 119-121 marek, pośledni gatunek 115-118 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122—126 mr., pośledni gatunek 115—120 marek.

Owies: według gat., locó 120 - 126 marek, pośledni gat. —.— marek.

Groch nom., do gotowania 140 - 145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. à 100% 35.50 mr.

Kurs rubli: 199.50 mr.

Berlin, 17 lutego.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj).

Pszenica: per 1000 kilogrm. Loco b. inter. Termina wyżéj. — Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzialna — mark. Loco 138—162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 150.0 marek, dobra i piękna żółta meklenburgska i pomorska —— marek z kolei i z śpichrza płacono, na ten miesiąc —.— m., luty-marzec —.— płac., na marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 153.0-154.5—.— płac., na maj-czerwiec 155.75—157 płacono, na czerwiec-lipiec 158.0-159.5 płacono, na lipiec-sierpień —.— płacono, na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 163.25—164.5 pł., na październik-listopad —.— płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco stałe. — Termina stałe. — Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedz. —.— mark Loco 125—138 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 133.05 marek, krajowe dobre — z kolei płc., piękne 133.5-134.5 z kolei płacono, bardzo piękne —.— z kolei płac., rosyj. —.— dobre —— marek, b. piękne —.— marek, średnie —.— marek z kolei płacono, bardzo piękny gatunek —.— marek z kolei płac., na ten miesiąc —.— nom., na luty-marzec —.— płac., na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 136-136.75 płacono, na maj-czerwiec 137—137.75 marek płacono, na czerwiec-lipiec 138—138.05 płacono, na lipiec-sierpień 139—140 mr. płacono, na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 140.25—141 płc.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 112-175 m. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogram., loco niezmien. — Termina mł. zm. Wypowiedziano —.— centn. Cena wypowiedzialna —.— m. Loco 123—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.05, pomorski 130—133.00 z kolei płacono, dobry —.——, piękny 144—151, cuchnący — z kolei płacono, szląski średni —, dobry ——, najpiękniejszy — z kolei płacono, pruski —, dobry ——, piękny 150—153 z kolei płacono, rosyjski —.—, średni —, wysoko-piękny — ze śpichrza płac., na ten miesiąc —.— mr., na luty-marzec —.— mr. nom., na kwiecień-maj 126.05 mr. płacono, na maj-czerwiec 128.05 - marek nominow., na czerwiec-lipiec 130.05—.— nomin., na lipiec-sierpień —— nomin.

Kukurudza: per 1000 kilo, loco trz. się. Termina — Wypowiedziano —— ctr. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 117-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— nom., na luty-marzec —.— m. żądano, na kwiecień-maj ——.— żąd. amerykańska płynąca ——, z gruntu —— płc.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 160-200 marek, na paszę 129-139 marek wedle gatunku.

Mąka żżana: Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miechem stałe. Wypowiedziano —— centr. Cena wypowiedzialna —.— mr., na ten miesiąc 18.30 płac., na luty-marzec 18.30 płacono, na marzec-kwiecień 18.30 marek, na kwiecień-maj 18.40 mrk. płacono, na maj-czerwiec 18.50 płacono. na czerwiec-lipiec 18.60 płacono., na lipiec-sierpień —.—— płacono, sierpień-wrzesień —.— pł.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina stałe. Wypowiedz. — centr. Cena wypow. —.— Loco 15.50 płacono. — ofiarowano, na ten miesiąc 15.50 marek, — żd., na luty-marzec 15.50 m., na marzec-kwiecień — płc., na kwiecień-maj 15.80 marek, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —.— mk., na sierpień-wrzesień —.— mr., na wrzesień-paźdz. —.— marek.

Mączka kartoflana sucha per 100 kilo brutto z miechem. Termina stałe. Wypowiedziano — cnt. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco 15.50 marek, —.— ofiarow., na ten miesiąc 15.50 marek, na luty-marzec 15.50 marek, na marzec-kwiecień —.— żądano, na kwiecień-maj 15.80 mrk., na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —.— mr., na sierpień-wrzesień —.— m., na wrzesień-paźdz. —.— mr.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina ——. Wypowiedziano —.— centnar. Loco —.— płac., na ten miesiąc —.— mrk. ofiar., na luty-marzec —.— mrk. ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedz. — mr., rzep zimowy —.— mr., rzepik zimowy —.— marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina cicho. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek. Na ten miesiąc i na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień — płac., kwiecień-maj 43.7 —.— mr., na maj-czerwiec 44.00—— marek, na czerwiec-lipiec —— płacono, na lipiec-sierpień —— płac., na wrzesień-październik 45.7 m., —.— płacono.

Oléj lniany per 100 kilogramów, loco —— m. Dostawy —.— m.

Oléj skalny (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 ctr. Termina spokoj. Wypow. —.— ctr. Cena wypow. — mrk. Loco —.— płacono. Na ten miesiąc —.— mr., na luty-marzec —.— marek, na marzec-kwiecień —.— płac., na kwiecień-maj — — marek, na maj czerwiec —.— płacono.

Okowita: per 100 litr. à 100% — 10,000%. — Termina staléj. Wypowiedz. —.—— litrów. Cena wypowiedzialna —.— Loco z beczką —.— marz., na ten miesiąc 38.2—38.4 płacono na luty-marzec 38.2 - 38.4 płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 39 - 38.7 39 mark. płacono, na maj-czerwiec 39.3-39 39.3 pł., na czerwiec-lipiec 40.2-39.9-40.1 płac., lipiec-sierpień 40.09 -40.6-40.9 płac., sierpień-wrzesień 41.4-41.2-41.5 pł., na wrzesień-październik —.— płacono, na październik-listopad — pł.

Okowita per 100 litrów à 100 pct. = 10,000 pct. bez beczki 37.05 —.— płacono.

Mąka pszenna nr 00 21.75 - 20.00, nr. 0 20.00 - 19.00 nr. 0 i 1 —.— mrk., żżana nr. 0 19.75—18.75, nr. 0 i 1 18.25 17.25 per 100 kilogram. brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

(Nadesłano.)

Wszystkie prawie usta powtarzają dziś dzięki jego znakomitym własnościom likier pierwszorzędny stołowy i zdrowia „Magenbehagen“ Augusta Widtfelda w Akwizgranie. Ceny składowe $\frac{1}{2}$ litrowa flaszka 2,50 marki, $\frac{1}{1}$ litrowa flaszka 4,50 marki. (128)

Haute-Nouveauté
„Violetta.“

(7431)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. 25 szt. 75 fen. **„PARTOUT“** **Lit. B.** 25 szt. 50 fen.

Z mięszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wytrzymać nie mogą. (6551)

Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.

Założona w 1864 roku.

Dnia 17 lutego o $\frac{1}{2}$7 wieczorem zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona na drogę do wieczności, kochana siostra nasza

Pelagia Wegner.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego o $\frac{3}{4}$ na 5 po południu z Piekar Nr. 21 na cmentarz ś. Marcina, żałobne nabożeństwo w poniedziałek o godz. $\frac{1}{2}$9 w kościele ś. Marcina.

(1128) Strapione rodzeństwo.

1125

Bilans pro 1885.

Activa Mk.		Passiva. Mk.
	Udział — Guthaben der Mitglieder	8613,73
39,17	Koszta procesowe — Prozesskosten	
17785,00	Weksle — in Wechseln	
	Depozyta — Einlagen	4693,31
	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	4481,32
	Ulokowane zbytnie pieniądze	
250,00	Sichergestellte Ueberschüsse	
387,58	Gotówka — Baarbestand	
	Administracya — Verwaltungskosten	163,71
	Zysk czysty — Reingewinn	509,68
18461,75		18461,75

Członków przybyło — hinzugekommene Mitglieder	3
Członków ubyło — ausgeschiedene Mitglieder	4
pozostało pro 86 — verblieben für 86	77
Dywidenda pro 85 — Dividende pro 85	5%

Szamotuły 16 lutego 1886 — Samter d. 16. Februar 1886.

Zarząd Banku ludowego - Vorstand der Volksbank

Sp. Zap. E. G.

X. Wilczewski prezes.

Opinia Prof. Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w Numerze 1, czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: Esencya jodłowa aptekarza S Radlauera w Poznaniu w czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.

Tajny wyższy radzca medyczny. prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, moim staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mk., rozpryskiwacz 1,50 mk. Tylko prawdziwe nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu. (2956

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z firmy Nobles Hoare Londyn.

DROGERYA

Jasiński i Ołyński

Poznań, ś. Marcin Nr. 62, poleca

oliwy do machin,
smarowidło na osie,
tran szwecki Bergen,
oliwa na patentowane osie Malaga,
dwusiarczyk wapna,
makuchy lniane i rzepiowe,
farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

(133

Dery na konie.

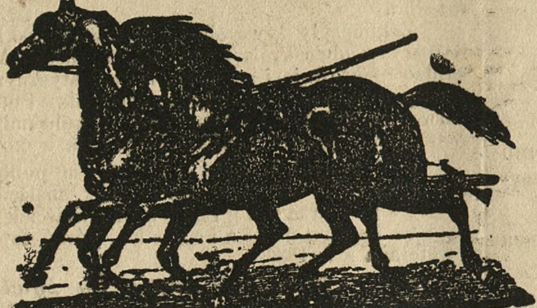

PASY DO MASZYN,

artykuły gumowe,

worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (282)

Orłowski i Spółka.

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.

PRZECIW

Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniom krtani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.

Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A,** *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*

(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić, uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

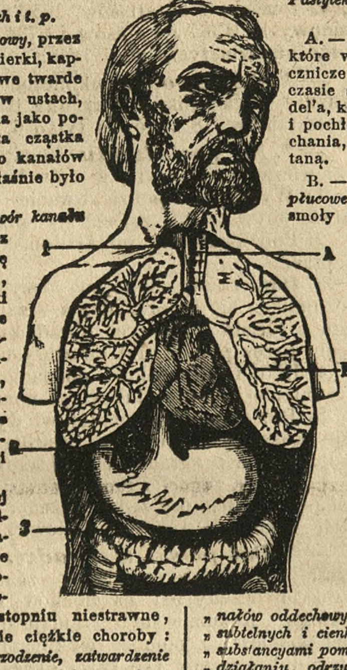

WADY I NIEDOGODNOŚCI
Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.

1. — *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążające go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3. — *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,* i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.

ZALETY
Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.

A. — *Kanały oddechowe,* przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B. — Na *Komórki i pęcherzyki płucowe,* do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:

„*P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynném działaniu, odrzucając wszelkie substancye narkotyczne.*

„*W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku* PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr DELMIS.“

(*Gazette des Hôpitaux,* 22 Listopoda 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wyprobowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GERAUDEL, aptekarz w **Sainte-Menehould (Francya)**

Na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbę.

W Poznaniu w aptece P. Mankewicza i Radluera.

J. Kalinowski,
tapicer i dekorator.

Poznań, Wrocławska ulica Nr. 12,

poleca się szanownéj Publiczności do wykonywania robót w zakres tego zawodu wchodzących; prace sobie powierzone wykonuje gustownie i rzetelnie. (667)

Zarazem polecam bardzo praktyczne rolosy samochodne (mechaniczne) **własnego pomysłu i wyrobu,** mianowicie dla hoteli, gdzie są często i nie ostróżnie używane; za dobroć i trwałość gwarancya.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (17)

We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

R. Barcikowski,

Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

OLIWY

do maszyn, wegetalnej, do separatorów itd.,

również (1166)

smarowideł na osie,

tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnie nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróżnych się nie wysyła.

☞ **Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.**

☞ Dobra w Galicyi ☜

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel** we **Lwowie**, Cmentarna ul. Nr. 7. (1088

W niedziele, dn. 21 lutego sprowadzę znowu rannym pociągiem wielki transport świeżo dojnych

krów

z łęgu noteckiego wraz z **cielętami**

i wystawię je w Keilera hotelu na sprzedaż. 1123

J. Klakow, dostawca bydła.

☞ Scylitynę ☜

radykalny środek, trujący jedynie

szczury i myszy,

a nie szkodliwy dla innych zwierząt, w puszkach po 1 i 2 Mr poleca (1086

Drogerya aptekarza

Z. RITTERA w Gnieźnie.

Orzechowe biurka,

dyplomatyczne łóżka, orzechowe i mahoniowe, jako też szyfonierki, są tanio do sprzedania u stolarza Bielawskiego (w magazynie trumien) przy ulicy Jezuickiéj Nr. 11. (1126

500,000 marek!!

pieniędzy fundacyjnych

(Stiftungsgelder) jest do wypożyczenia na dobra rycerskie, na pierwsze miejsce, lub bezpośrednio za listami zastawnemi **Poznańskiemi,** aż do $\frac{2}{3}$ taksy landszaftowéj, za niskie procenta, bez żadnych potrąceń (al pari) na czas dłuższy, za pośrednictwem

Gersona Jareckiego

w Poznaniu, (441

przy placu Sapieżyńskim Nr. 8.

Poszukuje się (1130

koni

bez skazy, nie niżéj 4 cali i nie starszych nad 4 lata. Łaskawe oferty przyjmuje Eksped. Dzien. Pozn. pod R. M. 1130.

CZAJCZE

pod **Wysoką**

(Czaycze p. Wissek.)

Aukcya tegoroczna

przeszło

80 tryków

czystéj krwi Rambouillet odbędzie się w dniu 18 marca rb. o godz. 1éj. Pojazdy znajdować się będą na życzenie w Białośliwiu i Krajence. (1127

Hrabia von der Goltz-Czajcze.

Dominium **Smolary** pod Gołańczą przyjmuje zamówienia na **świeżo darte** (1124

pierze.

Wprawne krawczynie

do staników

przyjmują (1131

Siostry Abraham

przy Starym Rynku 43.

Nauczyciel

seminaryjny, muzyk, trzeźwy, mogący przysposabiać do kwinty lub kwarty gimn., obecnie jako guwerner w miejscu, z dobremi rekomendacyami, szuka miejsca od 1 kwietnia lub 1 maja. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Dzien. pod Nr. 1083.

Uczeń

władający językami polskim i niemieckim zgłosić się może do

Adolfa Ascha synów

Rynek 82. (1132

Młody człowiek,

wykształcony, mówiący zupełnie, płynnie obu językami krajowemi, nieźle po francuzku, z buchhalteryą bardzo dobrze obeznany, znający się bardzo dobrze na urządzeniu płodozmianu, (dawniejszy urzędnik gospodarczy) szuka zaraz miejsca jako **korespondent** lub **buchhalter.**

Tenże po swéj przebytéj chorobie, wstąpić gotów w miejsce każdéj chwili **na próbę,** tymczasowo bez pensyi.

Bliższych szczegółów udzieli łaskawie Eksp. Dzien. Pozn. (0611

Bartłomiéj Warmiński Poznań.

Doskonały kucharz

kawaler, szuka miejsca od 1 kwietnia. Adres: L. Krause Dębica pod Dębionkiem (Debenke). (1098

EKONOM

kawaler, z wieloletnią praktyką, poszukuje od 1 kwietnia albo od 1 lipca rb. innego umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. A. B. post. rest. Grodzisk. (1103

Agronom młody, 8 lat przy gospodarstwie, dotąd w miejscu, pragnie przyjąć posadę pisarza ubekonoma pod dyspozycyą pryncypała od 1 kwietnia rb., wymagania skromne. O łaskawe oferty uprasza pod adr. N. C. Kopanin p. Turza poste rest. (1110)

Urzędnik

bezżenny, z kaucyą 1500 tal., posiadający polecające świadectwa, poszukuje zaraz posady; stelmachów forczpanów, oraz dobrego kucharza bezżennego, polecić może WW. PP. Chlebodawcom; oprócz tych wszelką inną służbę dominialną, ma zawsze w wielkim wyborze (1120

ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Polecam Wielmożnemu Państwu i Duchowieństwu wszelką służbę dworską i miejską. Ekonomów, pisarzy, służących, gospodynie, znające się na kuchni, panny służące, praczki, kucharki i pokojówki, wszystkich z dobremi świadectwami. (1129

Biuro stręczeń

M. BARTKOWIAK,

przy ul. Koziéj Nr. 4, III p.

Teatr polski w ogr. Potockiego

W POZNANIU.

W sobotę dnia 20 lutego 1886.

Na dochód

Stanisława Trapszy

PANI
Podkomorzyna

komedya w 4 ch aktach.

Początek o godzinie $\frac{1}{2}$8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.